Teatr Powszechny
im Zygmunta Hubnera

Dale Wasserman

Lot nad kukułczym gniazdem

na podstawie powieści Kena Kesey'a

One Flew Over The Cuckoo's Nest

Opracowanie tekstu na podstawie tłumaczenia Bronisława Zielińskiego: Jacek Poniedziałek, Jan Buchwald

Ken Kesey i Lot nad kukułczym gniazdem

Powieść powstała po tym, jak w roku 1959 Kesey zgłosił się jako ochotnik do programu testowania środków psychodelicznych. Program był finansowany przez CIA i miał za zadanie zbadanie możliwości ludzkiego umysłu w celu uzyskania nad nim możliwie pełnej kontroli. Amerykańskie służby wywiadowcze chciały wykorzystać zdobytą w ten sposób wiedzę do prowadzenia nowego rodzaju wojny wywiadowczej. To właśnie podczas finansowanego przez amerykańskie państwo programu Ken Kesey zapoznał się po raz pierwszy z całą generacją środków psychodelicznych, w tym z LSD-25, LSD-6, psylocybina (zawarta w grzybach psylocybowych), meskalina (zawarta w peyotlu) oraz wieloma innymi. Uczestnictwo w tym programie stało się punktem zwrotnym w jego życiu i jak sam twierdził pozwoliło lepiej poznać ograniczenia i możliwości ludzkiego umysłu. Nie bez znaczenia dla powstania powieści było również bliższe poznanie szpitala psychiatrycznego, w którym odbywały się wspomniane testy.

Napisana świeżo po tych doświadczeniach powieść zdobyła z miejsca sławę literacką i stała się jednym z podstawowych dzieł kontrkultury. Odwoływali się do niej anarchiści, krytycy amerykańskiego społeczeństwa, przeciwnicy psychiatrii oraz przedstawiciele ruchu psychodelicznego, którego jednym z założycieli był właśnie Kesey. To on wraz z przyjaciółmi założył komunę Merry Pranksters, do której należeli między innymi członkowie grupy Grateful Dead. Kesey odbył z nimi legendarną już podróż własnoręcznie pomalowanym pojazdem, za którego kierownicą siedział poeta Neal Cassady. Brygada młodych beatników uzbrojona w LSD, amfetaminę i marihuanę przejechała całe Stany Zjednoczone z zachodu na wschód (z metą w Nowym Jorku). To w domu Keseya w górach nieopodal San Francisco odbywały się słynne „kwasowe imprezy", które przeszły do historii kontrkultury jako Próby Kwasu. Ken Kesey był dwukrotnie aresztowany za posiadanie marihuany. Raz nawet upozorował z tego powodu samobójstwo i uciekł do Meksyku. Po powrocie do USA dobrowolnie oddał się w ręce policji i odsiedział pół roku w więzieniu. Okres swoich największych buntowniczych wyczynów wspominał mówiąc: „Byłem zbyt młody, by być beatnikiem, a zbyt stary, by być hippisem".

Do jego największych dzieł poza *Lotem nad kukułczym gniazdem* należy wydana w 1964 powieść *Czasem wielka chętka*, powieść *Sen żeglarzy* (1992), quasi-powieść *Rodeo* (1994), a także dwa tomy opowiadań i esei: *Kesey's Garage Sale* (1973) oraz *Skrzynka demona* (1986). W 1990 roku wydał powieść *Jaskinie* napisaną wspólnie z trzynastoma studentami pisarstwa na University of Oregon. Zmarł 10 listopada 2001 roku.

***

Niedługo po opublikowaniu *Lotu nad kukułczym gniazdem* jego sceniczną wersję napisał znany i ceniony scenarzysta Dale Wasserman.

Lot nad kukułczym gniazdem to tytuł napisanej w 1962 roku debiutanckiej powieści amerykańskiego pisarza Kena Keseya, należącego do pokolenia najbardziej aktywnych amerykańskich kontestatorów, związanych z ruchem hippisów i beatników.

Myślicie, że to jest zbyt **przerażające**, aby mogło się zdarzyć, zbyt okropne, aby było prawdą. A jednak jest mi wciąż trudno zachować **jasność umysłu**, kiedy o tym myślę. Ale jest to prawdą, nawet jeśli się nigdy nie zdarzyło.

Ken Kesey

W roku 1963 odbyła się teatralna prapremiera *Lotu* w Nowym Jorku, z Kirkiem Douglasem w roli głównej. Początkowo sceniczne wystawienia *Lotu* nie dorównywały rozgłosowi powieści, ale nie trzeba było długo czekać, a bestsellerem Keseya zainteresował się film. A wszystko to za sprawą Miloša Formana, który nakręcił *Lot* w roku 1975, zdobywając aż pięć Oskarów (w tym za reżyserię oraz dwie pierwszoplanowe role: Jack Nicholson i Louise Fletcher).

Przebywający w Stanach Zjednoczonych w roku 1976 na zaproszenie Georgia State University Zygmunt Hübner przywiózł do Polski egzemplarz scenicznej adaptacji *Lotu* autorstwa Dale'a Wassermana.

Prapremiera polska *Lotu nad kukułczym gniazdem* odbyła się 30 czerwca 1977 roku w Teatrze Powszechnym.

Informacje o Kenie Kesey'u pochodzą ze strony internetowej: www.magivanga.com.pl

Odpowiedzialność bez wolności staje się tyranią, wolności bez odpowiedzialności – anarchią.

Tadeusz Gadacz

Podkreślenie w wychowaniu twórczego charakteru wolności jest o tyle istotne, że wielu myślicieli pozostaje w cieniu fałszywej, jak sądzę, koncepcji poznania wolności – poznania przez negację, utratę czy napiętnowanie. Sartre w *Silence III* pisał: „Nigdy nie byliśmy tak wolni jak podczas faszystowskiej okupacji". Zdanie to nie jest oczywiście apoteozą czasów faszyzmu. Sartre, pod wpływem Hegla, chciał jedynie wyrazić przekonanie, że najgłębsze i najwyższe poznanie wolności ma ten, kto w ekstremalnych warunkach zniewolenia doświadcza jej utraty. Zdanie Sartre'a można by – w naszym kontekście – sparafrazować: „Nigdy nie byliśmy tak wolni jak w czasach komunizmu...". Nie sądzę jednak, by utrata wolności była odpowiednią drogą do jej poznania. A jeśli nawet, to cena, jaką się płaci za to poznanie, jest zbyt wielka. Człowiek, który doświadcza swojej wolności poprzez negację – w walce przeciw..., w oporze wobec... – często przestaje być zdolny do pozytywnej ekspresji wolności. Kiedy kończy się narodowy dramat, zdezorientowani aktorzy biegają po scenie, nie bardzo wiedząc, co uczynić ze swoją wolnością. Człowiek przywykły do walki o wolność, często nie jest już zdolny do odpowiedzialnego i twórczego bycia wolnym. Nie zamierzam oczywiście przekreślać znaczenia tej negatywnej drogi poznania wolności. Była ona kuszącą propozycją w czasach, w których można było uzyskać samouspokojenie dzięki przekonaniu, że głębsze poznanie wolności ma ofiara niż opresor. Więcej wolności jest jednak w radosnym tańcu niż w melancholijnej zadumie nad jej utratą albo w romantycznej o nią walce.

Wychowanie do twórczej wolności nie jest łatwe, ponieważ nie jest łatwo podejmować decyzje. Człowiek, który walczy o wolność, tęskni do niej, jak do zakazanego owocu. Kiedy ją jednak uzyska, doświadcza jej ciężaru, a także własnej samotności i odpowiedzialności. Dlatego łatwo z wolności rezygnuje. Genialnie podpatrzył to doświadczenie Erich Fromm, określając je jako ucieczkę od wolności, czy Fiodor Dostojewski w mowie Wielkiego Inkwizytora w powieści *Bracia Karamazow*. Wychowanie do wolności musi zatem świadomie stwarzać takie warunki, w których wychowanek będzie podejmował własne decyzje, będzie odpowiedzialny za... i wobec..., i w tej odpowiedzialności, doświadczy własnej tożsamości, zarówno indywidualnej, jak i ludzkiej.

Tadeusz Gadacz, *O umiejętności życia*, Kraków 2007.

Erich Fromm

UCIECZKA OD WOLNOŚCI

(fragmenty)

Z chwilą, kiedy zostają zerwane pierwotne więzy zapewniające jednostce bezpieczeństwo, kiedy staje ona wobec świata zewnętrznego jako istnienie zupełnie oddzielne, otwierają się przed nią dwie drogi, na których może pokonać ów nieznośny stan bezsilności i osamotnienia. Jedną z dróg może dążyć ku „wolności pozytywnej", dobrowolnie łącząc się ze światem poprzez miłość i pracę, przez autentyczną ekspresję swych emocjonalnych, zmysłowych i intelektualnych dyspozycji, w ten sposób człowiek może zjednoczyć się znowu z ludźmi, przyrodą i samym sobą, nie rezygnując z niezależności i integralności swego indywidualnego „ja". Drugim wyjściem będzie cofnięcie się, rezygnacja z wolności i próba przezwyciężenia samotności przez zasypanie szczeliny, jaka się utworzyła między indywidualnym „ja" a światem. Na tej drodze człowiek nie zjednoczy się już nigdy ze światem, tak jak to było, zanim wyłonił się jako „jednostka"; fakt odseparowania jest bowiem nieodwracalny; jest to tylko ucieczka przed sytuacją nie do zniesienia, która by uniemożliwiła życie, gdyby miała trwać nadal. Dlatego też ten rodzaj ucieczki ma charakter wewnętrznego przymusu, podobnie jak każda paniczna ucieczka przed groźbą; oznacza także w mniejszym lub większym stopniu rezygnację z indywidualności i nienaruszalności „ja". Tak więc rozwiązanie to nie prowadzi do szczęścia, ani do wolności pozytywnej; w zasadzie to właśnie rozwiązanie znaleźć można we wszystkich zjawiskach neurotycznych: uśmierza uporczywe lęki i ułatwia życie powstrzymując uczucie paniki, ale nie rozwiązuje podstawowego problemu; płaci się za nie życiem, sprowadzonym jedynie do automatycznych albo przymusowych czynności.

***

Pierwszym mechanizmem ucieczki od wolności jest tendencja do rezygnacji z niezależności swego indywidualnego „ja" i wtopienie się w kogoś albo w coś znajdującego się na zewnątrz, aby na tej drodze uzyskać siłę, której brak się odczuwa samemu. Wyrażając to inaczej, idzie o szukanie nowych, „wtórnych więzów" jako zastępstwa utraconej więzi pierwotnej. Najbardziej wyraziste postaci tego mechanizmu ujawniają się w dążeniu do podporządkowania się i do dominacji albo – mówiąc inaczej – w dążnościach masochistycznych i sadystycznych, które spotyka się u osób normalnych i neurotyków, oczywiście w odpowiednio różnym stopniu.

***

Najczęstsze formy, w jakich przejawiają się skłonności masochistyczne, to uczucia niższości, niemocy, znikomości jednostki. Badanie osobników nimi dotkniętych wskazuje, że co prawda świadomie skarżą się oni na owe uczucia i chcą się ich pozbyć, podświadomie jednak jakaś siła wewnętrzna każe im czuć się kimś gorszym i bez znaczenia. Uczucia te są czymś więcej aniżeli uświadomieniem sobie swoich faktycznych wad i słabości (choć zwykle bywają tak właśnie przedstawiane); osobnicy tacy przejawiają bowiem tendencję do poniżania i pomniejszania siebie oraz niezdolność do panowania nad czymkolwiek. Niemal zawsze występuje u tych ludzi zależność od sił zewnętrznych, innych osób, instytucji, natury. Nieskorzy upierać się przy własnych sprawach, nie robią tego na co mają ochotę, lecz poddają się faktycznym albo rzekomym nakazom owych zewnętrznych sił. Często są zupełnie niezdolni doświadczać uczucia: „ja chcę" albo „ja jestem". Życie odbierają w całości jako coś przygniatającego i potężnego, co wymyka się ich władzy i kontroli.

***

Różnorakie formy, jakie masochizm przybiera, dążą do jednego: wyzbycia się indywidualnego „ja", zgubienia samego siebie, innymi słowy – do zrzucenia brzemienia wolności.

Cel ten wyraźnie występuje w tych dążnościach masochistycznych, w których jednostka pragnie podporządkować się jakiejś osobie lub władzy, w której wyczuwa wszechpotężną siłę.

I ucieszyli się ludzie, że ich znowu poprowadzono jak stado, i że z serc ich zdjęto na koniec straszny dar, który przyniósł im tyle męki.

***

Wolność, wolna myśl i nauka zawiodą ich w takie ustępy, i postawią wobec takich cudów oraz nierozwiązywalnych tajemnic, że jedni z nich, pokorni i słabi, zabiją samych siebie, drudzy, niepokorni i okrutni, wymordują się nawzajem, reszta zaś słabych i nieszczęśliwych przypełznie do nóg naszych, skowycząc: „tak, wy mieliście słuszność, wy jedni władaliście tajemnicą Jego i wracamy do was. Zbawcie nas od nas samych!".

Fiodor Dostojewski, *Bracia Karamazow*, przeł. Wacław Wireński, Kraków 2005.

(Nawiasem mówiąc, należy zawsze dostrzegać względność przekonań o przewadze innej osoby: źródłem może być zarówno faktyczna siła tej osoby, jak i przekonanie o własnej całkowitej nicości i niemocy. W tym ostatnim wypadku mysz lub liść mogą również stanowić czynnik zagrożenia). Tak więc w masochistycznym uczuciu własnej małości obserwujemy tendencję wzmagającą pierwotne poczucie braku znaczenia.

***

Ten sam rodzaj charakteru obok skłonności masochistycznych przejawia z reguły całkowite ich przeciwieństwo, mianowicie skłonności sadystyczne. Różnią się one nasileniem, są mniej lub bardziej uświadamiane, a jednak nigdy ich nie brakuje. Znamy trzy rodzaje skłonności sadystycznych, mniej lub bardziej ze sobą splecionych. Pierwszy polega na uzależnianiu innych od siebie, by mieć nad nimi absolutną i nieograniczoną władzę, by uczynić z nich tylko narzędzie i ugniatać ich jak glinę w ręku garncarza. Drugi wypływa z wewnętrznego pragnienia, aby nie tylko rządzić bezwzględnie innymi, lecz ich eksploatować, wykorzystywać, okradać, patroszyć i – że się tak wyrażę – wysysać z nich wszystko, co jadalne. Pragnienie takie może odnosić się zarówno do rzeczy materialnych, jak i niematerialnych, na przykład uczuć lub intelektu danej osoby. Trzeci rodzaj skłonności sadystycznych to chęć zadawania innym bólu albo oglądania ich cierpień. Mogą to być cierpienia fizyczne, częściej jednak są duchowe. Idzie tu o krzywdzenie czynne, poniżanie, wprawianie drugich w zakłopotanie albo oglądanie ich w poniżającej czy kłopotliwej sytuacji.

***

Obie skłonności, masochistyczna i sadystyczna, mają pomóc jednostce przed nieznośnym uczuciem samotności i bezsiły. Obserwacje masochistów, dokonywane zarówno przy pomocy psychoanalizy, jak i innymi empirycznymi sposobami dostarczają obfitych dowodów na to, jak dalece są oni ogarnięci przerażeniem w obliczu własnej samotności i braku znaczenia.

***

Słowo „moc" ma dwojakie znaczenie. Jedno – to moc nad kimś, dominacja; drugie – to moc robienia czegoś, zdolność, możliwość. Drugie znaczenie nie ma nic wspólnego z dominacją; wyraża ono suwerenność w sensie możliwości. Gdy mówimy o czyjejś niemocy, właśnie to drugie znaczenie mamy na myśli; nie idzie nam o osobę niezdolną władać innymi, lecz o osobę, która nie może czynić tego, czego pragnie. Tak więc moc może znaczyć jedno z dwojga: dominację lub potencję. Te dwie wartości nie tylko nie są identyczne, ale się wzajemnie wykluczają.

***

Dla autorytarnego charakteru istnieją, że się tak wyrażę, dwie płci: posiadająca władzę i pozbawiona władzy. Siła władzy, czy to osób, czy też instytucji, wywołuje w nim automatycznie miłość, podziw i gotowość podporządkowania się. Władza fascynuje go, nie dla szczególnych wartości, jakie może reprezentować, lecz wyłącznie dlatego, że jest władzą. I tak jak władza automatycznie wywołuje w nim „miłość", tak ludzie lub instytucje pozbawione władzy automatycznie wywołują jego pogardę. Sam widok osoby bezsilnej budzi w nim chęć atakowania, dominacji, poniżania. Podczas gdy człowieka o odmiennym typie charakteru przeraża myśl o atakowaniu bezbronnego, autorytarny charakter czuje się tym bardziej pobudzony, im słabsza jest jego ofiara.

***

W ostatnich dziesięcioleciach „sumienie" straciło wiele na znaczeniu. Wydaje się, jakoby ani autorytet zewnętrzny, ani wewnętrzny nie odgrywał już wybitnej roli w życiu jednostki. Każdy człowiek jest całkowicie „wolny", o ile nie narusza słusznych praw innych ludzi. Naszym zdaniem jednak autorytet zamiast zniknąć, stał się niewidoczny. W miejsce jawnego autorytetu panuje władza autorytetów „anonimowych". Ukrywa się pod maską zdrowego rozsądku, nauki, zdrowia psychicznego, normalności, opinii publicznej. Nie żąda niczego poza oczywistością. Zdaje się posługiwać nie presją, lecz tylko łagodną perswazją. Zarówno matka mówiąca do córki: „Zapewne nie będziesz miała ochoty wyjść z tym chłopcem", jak ogłoszenie sugerujące: „Pal tę markę papierosów – polubisz ich orzeźwiający smak" – stwarzają tę samą atmosferę subtelnej sugestii, która przenika obecnie całe nasze życie społeczne. Anonimowy autorytet działa skuteczniej niż autorytet jawny, ponieważ nikt nie podejrzewa, że ukrywa się za nim nakaz i oczekiwanie posłuszeństwa. Gdy mamy do czynienia z autorytetem zewnętrznym, wiadomo, że został wydany rozkaz, i wiadomo, kto go wydał; z autorytetem tym można walczyć i w walce tej może się rozwinąć osobista niezależność i odwaga cywilna. Ale podczas gdy w uwewnętrznionym autorytecie rozkaz, jakkolwiek wewnętrzny, pozostaje widoczny, w autorytecie anonimowym i rozkaz, i rozkazodawca są niewidzialni. To tak, jak być ostrzeliwanym przez niewidocznego wroga. Nie można oddać ciosu

***

(...) konformizm jest rozwiązaniem, które większość normalnych ludzi znajduje w nowoczesnym społeczeństwie. Krótko mówiąc, jednostka przestaje być sobą; w pełni adoptuje ten rodzaj osobowości, który oferują jej wzory kulturowe; dzięki temu staje się zupełnie podobna do innych, taka, jaką ci inni spodziewają się zobaczyć. Znika rozbieżność między „ja" i światem, a wraz z nim świadomy lęk przed samotnością i bezsiłą. Mechanizm ten można porównać z ochronną barwą, jaką przybierają niektóre zwierzęta. Tak dalece upodobniają się do otoczenia, że z trudem można je odróżnić.

Osoba, która rezygnuje ze swego indywidualnego „ja" i staje się automatem, identycznym z milionem innych otaczających go automatów, nie musi już czuć się samotna i zalękniona. A jednak cena, jaką za to płaci – utrata samego siebie – jest wysoka.

Erich Fromm, *Ucieczka od wolności*, przeł. Olga i Andrzej Zemilscy, Warszawa 2007.

Co piąty Polak czuje się samotny, wykluczony ze społeczeństwa, a stan taki wywołuje zaburzenia psychiczne.

To najwyższy odsetek spośród wszystkich państw Unii Europejskiej. Rocznie z tego powodu życie odbiera sobie 6 tys. osób, a prawie 2 mln trafia na leczenie psychiatryczne – alarmują eksperci Ministerstwa Zdrowia. W ciągu ostatnich 15 lat liczba osób leczonych psychiatrycznie wzrosła u nas z 600 tys. do ponad 1,5 mln rocznie. Przybyło ludzi z najcięższymi schorzeniami psychotycznymi. Teraz takich pacjentów jest w szpitalach blisko 100 tysięcy. Dane z najnowszego Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego na lata 2008 - 2012, przygotowanego przez psychiatrów na zlecenie Ministerstwa Zdrowia, wprost porażają. Wynika z nich, że Polacy od kilku lat cierpią na pandemię załamań nerwowych i depresji. Ich głównym źródłem jest samotność, poczucie społecznego odrzucenia.

– Lęk o przyszłość, poczucie winy z powodu niewywiązywania się z pełnionych ról społecznych, zawrotne tempo życia, a nade wszystko ogromne rozluźnienie więzów rodzinnych powodują potężny stres, z którym niestety znaczna grupa naszego społeczeństwa sobie nie radzi – przyznaje dr Andrzej Cechnicki, krakowski psychiatra, współtwórca programu.

Jak zaznacza, sytuacja ta odbija się niekorzystnie na zdrowiu psychicznym nie tylko dorosłych, ale również i na dzieciach.

Lekarze szacują, że blisko milion dzieci i młodzieży w Polsce wymaga stałej opieki psychiatrycznej i psychologicznej.

– Większość z nich to dzieciaki z tzw. dobrych domów, gdzie oboje rodzice ciężko pracują i nie poświęcają latorośli wystarczająco dużo czasu bądź w ogóle ich nie ma w domu, bo na przykład wyemigrowali za pracą – podaje przykłady dr Cechnicki.

Depresja wykańcza Polaków,
„Dziennik" z 24 marca 2007.

Praca zabiera polskim yuppies znaczną część życia.

Blisko jedna piąta ankietowanych na sprawy zawodowe poświęca więcej niż 12 godzin dziennie, a kolejne 33 proc. więcej niż 10 godzin. Nie protestują jednak przeciwko takiemu trybowi pracy. „Ci młodzi ludzie wiedzą, że sukces osiągną teraz albo nigdy" – mówi jeden z autorów badań socjolog prof. Mariusz Jędrzejko. „Jest to chęć pokazania siebie. Są w stanie pracować ponad siły, by jak najszybciej osiągnąć pożądany standard życia". (...)

Aby wytrzymać codzienne szaleńcze tempo pracy, sięgają po tzw. dopalacze: napoje energetyzujące, izotoniczne oraz ich mieszanki Ankieterom prowadzącym badania wymienili 11 rodzajów takich specyfików. Garściami łykają przy tym tabletki wzmacniające pamięć i koncentrację. Alkohol traktują jako podstawowe lekarstwo na stres – okazjonalnie piją prawie wszyscy, blisko połowa badanych kilka razy w tygodniu, a aż 18 proc. sięga po kieliszek codziennie. Eksperymentują też z narkotykami. „Parę razy w miesiącu muszę brać amfetaminę, żeby to wytrzymać. Ale mam kilku znajomych i maklerów, którzy biorą amfetaminę niemal codziennie" – opowiadał inżynier informatyk zatrudniony w banku w Gdańsku.

Z badań wynika, że w koncernach pojawiło się też nowe zjawisko – „niekontrolowane zachowania seksualne". Blisko jedna piąta badanych przyznaje, ze traktuje przygodny seks jako skuteczny sposób odreagowania stresu. Problemem są tzw. imprezy integracyjne. „Puszczają hamulce. Po szkoleniu zaczyna się balanga, ludzie piją i uprawiają seks, nieważne, czy mają żony i mężów" – opowiada prof. Jędrzejko.

Badani pracownicy korporacji mają świadomość, że prowadzą wyniszczający tryb życia. Jak mówi prof. Jędrzejko, wszyscy podkreślali, że w takim tempie można pracować tylko do 45 roku życia.

Klara Klinger, *Korporacja kradnie życie*,
„Dziennik" z 6 października 2008.

Wolność nie może być dla samej siebie celem, ponieważ akty wolności nie są spełniane w aksjologicznej pustce.

Wolność zawsze odnosi nas do wartości. Dodaje ona do świata nową wartość i w tym znaczeniu jest absolutna. Dzięki niej ta wartość się urzeczywistni. Wolności doświadcza człowiek w wyborach. Wyboru nie dokonuje się jednak dla niego samego. Wybieramy, aby coś urzeczywistnić, a tym co jest urzeczywistniane, jest zawsze jakaś wartość (pozytywna lub negatywna). Także sama wolność jest wartością. Nie można uciec od wyboru, gdyż sama ucieczka jest wyborem.

***

Wolność nie jest celem sama dla siebie, ponieważ jest tym, co „międzyludzkie". Niejednokrotnie wolność przeciwstawia się przymusowi. Rację ma jednak Buber, twierdząc, że na biegunie przeciwnym do przymusu nie znajduje się wolność, lecz wspólnota – więź. A wolność jest tym, co umożliwia więź. Jest czymś na podobieństwo kładki, po której się przechodzi, ale na której się nie mieszka. „Przymus stanowi rzeczywistość negatywną, wspólnota jest rzeczywistością pozytywną, wolność jest możliwością. (...) Na przeciwnym biegunie od przymuszenia przez los, naturę czy ludzi nie znajduje się wolność od losu (stoicyzm), natury czy ludzi (samowola), ale życie w łączności i przymierzu z nimi. Jest prawdą, że aby to urzeczywistnić, trzeba się najpierw uniezależnić: lecz niezależność ta stanowi kładkę, a nie miejsce stałego zamieszkania".

Tadeusz Gadacz, *O umiejętności życia*,
Kraków 2007.

Starość

Jeszcze nie doszłam do tego okresu (mam trochę ponad 50) i także odczuwam bezwzględny napór młodości. W pracy zostałam odsunięta od reprezentowania firmy na zewnątrz (tylko młode dziewczyny). Mam wrażenie, że zaczęto uważać, że z wiekiem tracimy oprócz wyglądu także rozum. To naturalne, że młodzi nas zastępują, ale jeszcze parę lat temu potrzebny był „patron", od którego można się było dużo nauczyć. Teraz 30-latek ma tyle wiedzy i doświadczenia, że może być tylko prezesem (przynajmniej przy wypłacaniu pensji). Reklamy środków odmładzających. Zauważcie, czy jest gazeta dla ludzi po 50-tce? Nie. Reklama kremików odmładzających i porady dotyczące dbania o siebie. Jeżeli w jakieś gazecie obejmuje to przedział 50+ to naprawdę wyjątek. Z gazet wynika, że życie kończy się po 40-tce. Mam dość słuchania, oglądania, czytania wiadomości dla maksymalnie 30-latków.Gwiazdy telewizyjne jeżeli skończyły 30-tkę to botoks nie pozwala się uśmiechać, a trzymanie kartki w ręku uwidacznia, że bycie 5 razy w tygodniu na siłowni do normalka. Nie chcę wyglądać jak „dzidzia-piernik", ale stosownie do swojego wieku i mam dość moralizowania w wykonaniu 30-latków. To co się dzieje jest wręcz upokarzające.

Wypowiedź anonimowej osoby na jednym z forów internetowych.

50+

Ludziom po pięćdziesiątce trudno znaleźć nowe zajęcie (chyba że mają naprawdę unikatowe kwalifikacje i/lub pochodzą z dużej miejscowości), zamiast więc czekać w nerwach na wymówienie podczas kolejnej fali restrukturyzacji firmy, wolą sami wcześniej odejść. Pracodawcy uważają to za humanitarną metodę restrukturyzacji. Gdy w czasie spowolnienia gospodarczego na początku obecnej dekady jakaś firma stała przed koniecznością zmniejszenia zatrudnienia, pracownice bliskie 55. urodzin dostawały propozycję nie do odrzucenia: wcześniejsza emerytura – czasem ze szczodrą odprawą – albo zwolnienie. I zwykle jej nie odrzucały, nawet jeśli poprzednio takiego rozwiązania nie planowały.

Wcześniejsza emerytura bywa też ucieczką przed innymi problemami w pracy. Zdarza się, że pracownicy po pięćdziesiątce traktowani są jak zawalidrogi i kierowani do pośledniejszych zajęć. Często zresztą nie znają języków obcych i nowoczesnych technik marketingowych, a przy komputerze czują się nieswojo. Pracodawcy ich nie szkolą, bo po co inwestować w kogoś przed emeryturą? Wiedzą też dobrze, że starszy pracownik kosztuje zwykle więcej niż ktoś tuż po studiach – i że w mniejszym stopniu nastawiony jest na robienie kariery.

Halina Bińczak, *Polska na emeryturze*,
„Tygodnik Powszechny" z 15 czerwca 2008.

Depresja

to czwarty najpoważniejszy problem zdrowotny na świecie – podaje Światowa Organizacja Zdrowia. Prognozy mówią, że w 2020 r. będzie już drugim.

W Polsce tylko w tym roku zachoruje kolejne trzy tysiące osób. Depresja dosięga już co dziesiątego Polaka. Wśród ludzi po 50. roku życia stanowi jedną z głównych przyczyn hospitalizacji. Kobiety chorują dwa-trzy razy częściej. Szacuje się, że ok. 50-60 proc. chorych z depresją nie korzysta w ogóle z opieki zdrowotnej.

Depresja dosięga już co dziesiątego Polaka.

– Im wcześniej jest podjęte leczenie, tym większe szanse, by całkowicie wyjść z depresji – mówi prof. Aleksander Araszkiewicz z Katedry i Kliniki Psychiatrycznej Collegium Medicum w Bydgoszczy. – Z tych osób, które wychodzą od lekarza rodzinnego ze skierowaniem do psychiatry, tylko 40-50 proc. faktycznie do psychiatry się zgłasza. Ludzie nadal boją się stygmatu żółtych papierów.

Dorota Frontczak,
Co dziesiąty Polak ma depresję,
„Gazeta Wyborcza" z 23 lutego 2007.

Żyjemy w kulturze wdrukowującej ludziom do głowy rozmaite brednie. Jedną z nich jest przekonanie, że szybko znaczy lepiej. A powoli oznacza defekt, kalectwo, starość, słabość i rzężenie. Druga brednia: młode jest lepsze, więc trzeba się tą wartością sycić, ile możliwe, bo potem zostaną nędzne szczątki. Za tym myśleniem stoi oczywiście lęk, bo przykra jest świadomość, że pewnego dnia będę miał zmarszczki albo że będzie mi się trudno wyprostować.

Poza tym polska kultura jest monopolistyczna – to znaczy, że mamy jeden język, jedno wyznanie, jeden system wartości. Takie kultury są bardzo dogmatyczne i skłonne do dyskryminacji. (...) Mam wrażenie, że zdaniem wielu młodych ludzi człowiek stary należy do zupełnie innego gatunku. Ani *Homo*, ani *sapiens*.

Dziadek do piachu! Rozmowa z profesorem Wiesławem Łukaszewskim,
„Gazeta Wyborcza" z 17 listopada 2008.

O B S A D A

w kolejności ukazywania się na scenie

Wódz Bromden – Waldemar Kownacki
(gościnnie, aktor Teatru Narodowego)

Mały Indianin – ***

Pielęgniarz Warren – Tomasz Błasiak

Pielęgniarz Williams – Michał Sitarski

Siostra Ratched – Aleksandra Bożek

Siostra Flinn – Katarzyna Maria Zielińska

Dale Harding – Jerzy Schejbal

Billy Bibbit – Piotr Ligienza

Scanlon – Kazimierz Wysota

Cheswick – Zbigniew Konopka

Martini – Jarosław Gruda

Ruckly – Krzysztof Szczerbiński

Fredericks – Zygmunt Sierakowski

Sefelt – Bartłomiej Ostapczuk (gościnnie)
Grzegorz Byczek (gościnnie)

Pułkownik Matterson – Andrzej Piszczatowski

Randle P. McMurphy – Tomasz Sapryk

Doktor Spivey – Łukasz Simlat

Pielęgniarz Turkle – Antoni Ostrouch (gościnnie)

Candy Starr – Eliza Borowska

Sandra – Agnieszka Krukówna

Reżyseria
Jan Buchwald

Scenografia
Andrzej Albin

Kostiumy
Maria Albin

Muzyka
Janusz Bogacki

Ruch sceniczny
Aleksandra Dziurosz

Światło
Piotr Pawlik

Animacje komputerowe
Piotr Gorzkowski

Wizaż
Aleksandra Szeska-Plewako

Asystent reżysera
Zygmunt Sierakowski

Asystent kostiumografa
Agata Wirtek

Inspicjent
Ewa Kancler-Żeleńska

Sufler
Barbara Sadowska

Konsultacja specjalistyczna: prof. dr hab. Jan Czesław Czabała
Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie

Realizatorzy i aktorzy dziękują także lekarzom, psychoterapeutom i pacjentom Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych „Drewnica" w Ząbkach za cenne rady i okazaną pomoc.

Premiera 6 lutego 2009 na Dużej Scenie

Dyrektor Naczelny i Artystyczny: Jan Buchwald
Zastępca Dyrektora: Zenon Butkiewicz

Projekt plakatu i koncepcja programu: Andrzej Pągowski
Opracowanie graficzne: Magda Błażków – KreacjaPro
Redakcja programu: Radosław Paczocha
Druk: Omikron
Wydawca: Teatr Powszechny im. Zygmunta Hübnera,
ul. Zamoyskiego 20, 03-801 Warszawa, tel.: 022-818-00-01

BILETY:
Kasa: tel.: 022-818-25-16 czynna od 12.00 do rozpoczęcia przedstawienia (pon. do 18.00, w nd. od 14.00), kasa@powszechny.art.pl
Internetowa sprzedaż biletów: www.ticketonline.pl
Biuro Obsługi Widzów: tel./fax.: 022-818-48-19, bow@powszechny.art.pl

06.02.2009

www.powszechny.art.pl

Działalność Teatru Powszechnego im. Zygmunta Hübnera finansowana jest z budżetu miasta stołecznego Warszawy

WARSZAWA

Teatr Powszechny niezwykle ceni sobie stałą współpracę z firmą: A. Blikle

Patroni medialni: TVP WARSZAWA, Radio PiN 102 FM, POLSKA The Times